

Danuta Piekarz

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0003-4745-861X; e-mail: danuta.piekarz@uj.edu.pl

<https://doi.org/10.4467/25443283SYM.21.002.13715>

MARIOLOGICZNO-EKLEZJOLOGICZNA INTERPRETACJA OBRAZU NIEWIASTY Z AP 12

MARIOLOGICAL AND ECCLESIOLOGICAL INTERPRETATION OF THE IMAGE OF THE WOMAN FROM APOCALYPSE 12

Abstrakt

W rozdziale 12. Apokalipsy św. Jana, kluczowym dla całości dzieła, pojawia się tajemnicza postać Niewiasty obleczonej w słońce. Na przestrzeni dziejów bardzo różnie interpretowano tę postać. Przeciętny czytelnik spontanicznie kojarzy ją z Maryją, gdyż artyści często przedstawiają Matkę Chrystusa zgodnie z apokaliptycznym opisem; jednak najstarsi komentatorzy widzieli w Niewieście Lud Boży Starego i Nowego Testamentu. Później rozpowszechniła się – i jest często akceptowana w naszych czasach – interpretacja maryjno-eklezjologiczna, dopatrująca się w Niewieście zarówno Maryi, jak i Kościoła. Pewne elementy opisu Niewiasty bardziej pasują bowiem do Maryi, inne – do Kościoła, a wiele można interpretować w obu znaczeniach. Ukazuje to druga część artykułu, w której omówiono poszczególne elementy symboliczne obrazu Niewiasty, podkreślając nawiązania do tekstów Starego Testamentu.

Słowa kluczowe: Ap 12, Niewiasta, Maryja, Kościół

Abstract

In chapter 12 of the Apocalypse, key to the whole work, there appears the mysterious figure of a Woman clothed with the sun. Throughout history, this figure has been interpreted in many different ways. The average reader spontaneously associates her with Mary, as artists often portray the Mother of Christ according to the apocalyptic description; however, the oldest commentators saw in the Woman the People of God of the Old and New Testaments. Later on, the Marian-ecclesiological interpretation became widespread – and is often accepted in our Times – which perceives the Woman as both Mary and the Church. Certain elements of the description of the Woman are more suited to Mary, others – to the Church, and many can be interpreted in both senses. This is shown in the second part of the article, which discusses the individual symbolic elements of the image of the Woman, emphasizing the references to the texts of the Old Testament.

Keywords: Apocalypse 12, Woman, Mary, Church

Rozdział 12. Apokalipsy św. Jana jest chyba najczęściej komentowanym jej fragmentem, być może dlatego, że „świadomie czy nieświadomie, był on zawsze uważany za centrum i klucz do całej księgi” (Prigent). Enzo Bianchi dopatruje się nawet w strukturze Apokalipsy św. Jana podobieństwa do menory, której trzonem miałyby być właśnie rozdział 12.

Naszym zadaniem nie jest jednak wyjaśnienie wszystkich elementów tego rozdziału, a jedynie skupienie się na tajemniczej bezimiennej postaci, którą św. Jan nazywa zawsze Niewiastą. Nie jest to jedyna postać kobieca Apokalipsy św. Jana. Niewiasta obleczona w słońce jawi się jako przeciwieństwo Wielkiej Nierządnicy, podobnie jak Nowe Jeruzalem jest przeciwieństwem Wielkiego Babilonu. Aby dobrze zinterpretować postać kobiecą z tego fragmentu, trzeba mieć w pamięci postaci biblijne, o których zapewne myślał autor: Niewiastę, której potomstwo zdepcze głowę węża (por. Rdz 3,15); Dziewicę (a dokładniej: *almah*) rodzącą Emanuela (por. Iz 7,14-16) i wreszcie mesjańskiego Króla pasącego narody różgą żelazną, co zapowiadał Psalm 2.

Jak zobaczymy dalej, w tym krótkim tekście można dostrzec bardzo wiele aluzji starotestamentalnych, które trzeba uwzględnić, by zrozumieć jego przesłanie.

Interpretacje

Kim zatem jest owa Niewiasta? Przeciętny czytelnik Apokalipsy św. Jana spontanicznie skojarzy Ją z Maryją, wszak omawiany fragment bywa czytany podczas świąt maryjnych, ponadto malarze i rzeźbiarze nieraz przedstawiali Matkę Zbawiciela w wieńcu z gwiazd, z księżycem pod stopami. Jednakże najstarsze znane nam interpretacje nie łączą Niewiasty z Matką Jezusa, ale z Kościołem, albo lepiej: z Ludem Bożym obu Testamentów. Ukazywanie społeczności w postaci kobiecej jest znane wcześniejszym autorom biblijnym. U proroków wielokrotnie spotykamy obraz Jeruzalem (a zarazem całego Izraela) jako Córy Syjonu, Matki czy Oblubienicy. W Księdze Izajasza prorok zwraca się do Jerozolimy: „Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione [są] twe córki” (60,4); „Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów” (54,5). Warto przypomnieć też słynne teksty o niewiernej oblubienicy – Izraelu (por. Ez 16, Oz 2). Zresztą w samej Apokalipsie św. Jana Nowe Jeruzalem będzie nazwane Oblubienicą – Małżonką Baranka (por. 21,9).

Co ciekawe, w literaturze apokryficznej możemy znaleźć obraz, w którym kobieta staje się miastem, Syjonem. W Czwartej Księdze Ezdrasza czytamy: „Niewiastą, którą teraz widziałeś, jest Syjon, który teraz dostrzegasz jako budowane miasto” (4 Ezd 10,44). W języku hebrajskim to przejście jest ułatwione przez fakt, że miasto – *ir* – jest rodzaju żeńskiego.

Literatura wczesnochrześcijańska zna podobne obrazy, np. w *Pasterzu Hermasa* bohater widzi Kościół jako sędziwą Niewiastę. Nic zatem dziwnego, że św. Wiktoryn z Pettau, którego interpretację przyjmie też św. Hieronim, widział w Niewieście z 12. rozdziału Apokalipsy św. Jana lud Starego Przymierza wydający na świat Mesjasza, natomiast w przesładowaniu Niewiasty i Jej potomstwa po narodzinach Dziecięcia do-

strzegął los Kościoła¹. Również zbiorową – eklezjologiczną interpretację przyjął św. Cyprian i wielu innych późniejszych egzegetów.

Pewnym wariantem interpretacji eklezjologicznej jest interpretacja duchowa czy duchowo-moralna. Metodiusz (III/IV wiek) twierdził, że Niewiasta to Kościół oparty na baptysterium (księżyc), Syn to Chrystus rodzony duchowo w dzieciach Kościoła, natomiast siedem rogów Smoka to siedem grzechów głównych.

W różnych wiekach interpretację duchową przyjmowali m.in. św. Hipolit, św. Beda Czcigodny, św. Cezary z Arles. Święty Hipolit pisał, że choć w tym świecie Kościół jest prześladowany przez niewiernych, nie przestał rodzić Słowa ze swojego serca. Bowiem matka-Kościół przez ewangelizację i sakramenty rodzi Chrystusa – Słowo w swoich dzieciach i w świecie. Ta interpretacja wpłynęła zapewne na rozpowszechnienie nauczania o narodzinach Boga w Kościele i w ludzkiej duszy.

Taka interpretacja duchowa pozwala uniknąć wielu problemów związanych z interpretacją historyczną: nie chodzi już bowiem o ziemskie życie Chrystusa, ale o Jego narodziny w duszach. Ponadto pozwala łatwo wytłumaczyć różnicę pomiędzy Niewiastą a resztą Jej potomstwa, co okazuje się bardziej skomplikowane przy interpretacji Niewiasty jako Ludu Bożego. Jednak także i ona ma swoje słabe punkty. Jeśli analizowany fragment miałby mówić o narodzinach Chrystusa w duszach, jak wyjaśnić, że narodzone Dziecię zostaje porwane do Boga? Jak zobaczymy dalej, także i na to pytanie można znaleźć odpowiedź...

Natomiast o wyraźnej interpretacji maryjnej Niewiasty możemy mówić dopiero od V/VI wieku, bowiem wcześniejsze wzmianki nie są pewne. O takiej interpretacji wspomina św. Epifaniusz w IV wieku, ale sam wyraża wątpliwość, czy pewne analogie są słuszne, np. sam wątpi w poprawność interpretacji ucieczki na pustynię jako śmierci Maryi.

Generalnie uważa się, że pierwszym, który dostrzegł w Niewieście Maryję, ale jako figurę Kościoła (zatem przyjął on raczej interpretację maryjno-eklezjologiczną, o której powiemy dalej), był Quodvultdeus (Symb. 3,1.1-6) w V wieku, a następnie Ekumeniusz (Comm. in Apoc. 12,1).

¹ Por. J. BEN-DANIEL, *Towards the Mystical Interpretation of „Revelation 12”*, „Revue Biblique” 4(114) (2007), s. 595.

Taka interpretacja może wydawać się najbardziej logiczna, skoro tekst wyraźnie ukazuje Niewiastę jako Matkę Mesjasza. Ponadto właśnie w Ewangelii św. Jana Chrystus zawsze zwraca się do Matki słowem „Niewiasto”. Co więcej, Niewiasta ma pewne cechy indywidualne, a autor odróżnia ją od „reszty jej potomstwa” (por. Ap 12,17), którymi są wierni. Jednak już w starożytności różni autorzy odnosili się krytycznie do maryjnej interpretacji. Metodiusz (Symp. 8,5) i Andrzej z Cezarei twierdzili, że Dziecię nie może być utożsamiane z historycznym Chrystusem, a Jego Matka – z Maryją, gdyż Apokalipsa św. Jana odnosi się do teraźniejszości i przyszłości, a narodziny Jezusa dokonały się wcześniej, ponadto nie został On porwany do Boga zaraz po narodzinach. Inni dodawali kolejne zastrzeżenia: Niewiasta rodzi na niebie, a nie na ziemi, i to rodzi w bólach, ponadto pobyt na pustyni nie pasuje do losów Matki Jezusa². Późniejsi zwolennicy interpretacji mariologicznej odpowiadali, że 12. rozdział Apokalipsy św. Jana nie opisuje narodzin Jezusa w Betlejem, ale „bóle rodzenia” na Golgocie, gdy Maryja została Matką uczniów Jezusa. Jednakże – jak zauważa Michał Wojciechowski – trudno oczekiwać w tak wczesnej epoce obrazu triumfu Maryi, zatem lepiej traktować interpretację maryjną jako sens wywnioskowany³.

Od starożytności znany jest też pogląd, który obecnie jest najpowszechniej przyjmowany, że nie można do końca utożsamiać Niewiasty z analizowanego fragmentu ani z Maryją, ani z Kościołem (np. Kościół nigdy nie nazywa siebie Matką Jezusa, mimo że daje Go światu), ale że w tym symbolu zawiera się równocześnie Maryja i Kościół. Jest to tzw. interpretacja maryjno-eklezjologiczna – tak uważał np. wspomniany Quodvultdeus (Maryja jest figurą Kościoła), a ponadto Kasjodor, u którego jednak wydaje się, iż aspekt eklezjologiczny jest przeważający. Taka interpretacja nie byłaby obca myśli autorów biblijnych, wszak Jakub jest jednostkowym bohaterem, synem Izaaka, a zarazem w wielu tekstach zawiera w sobie całego Izraela; podobnie według wielu egzegetów Syn Człowieczy z Księgi Daniela (7,9-14) to zarazem konkretna

² Por. tamże, s. 596.

³ Por. M. WOJCIECHOWSKI, *Apokalipsa świętego Jana. Objawienie, a nie tajemnica*, „Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament”, t. 20, Częstochowa 2012, s. 271.

postać, jak i cały Izrael. Ponadto w późniejszej teologii nieraz ukazywano Maryję jako osobę historyczną i jako figurę teologiczną skupiającą w sobie Izraela wiernego Bogu oraz Kościół.

Bruno Maggioni⁴ słusznie podkreśla, że św. Jan lubi nakładać na siebie obrazy i zawierać jeden w drugim. Niewiasta to przede wszystkim Izrael, który wydaje na świat Mesjasza, ale też Kościół doświadczany przez przesładowania, a zarazem chroniony przez Boga. I wreszcie Niewiasta to Maryja, punkt przejściowy pomiędzy Starym a Nowym Testamentem.

Nic dziwnego, że taka synteza Maryi i Kościoła powstała właśnie w kręgu Janowym, w którym Maryja żyła do końca swoich dni. Kościół Janowy mógł patrzeć na Maryję i uczyć się od Niej „bycia Kościołem”, podobnie jak Jej cierpienia mogły pomóc młodemu Kościołowi zrozumieć cierpienia jego macierzyństwa.

Chyba dobrym podsumowaniem dotychczasowych rozważań są słowa Carla De Ambrogia⁵, iż egzegeza eklezjologiczna nie wyklucza egzegezy maryjnej, pod warunkiem że zachowa się należną jej rangę drugorzędną i podrzędną. Przejście od Synagogi do Kościoła dokonało się poprzez Maryję. Generalnie trzeba stwierdzić, że dziś dominuje interpretacja „zbiorowa” Niewiasty, choć nie wyklucza się pewnych odniesień do interpretacji mariologicznej. Dlatego trudno się zgodzić z takimi komentatorami, jak np. Edmondo Lupieri, którzy uważają interpretację maryjną za tak samo skrajną jak tę, która widzi w tej scenie apokalipsę żydowską bez elementów chrześcijańskich⁶.

Trzeba też wspomnieć o zupełnie innych – poza tymi najważniejszymi, które omówiliśmy – sposobach rozumienia 12. Rozdziału Apokalipsy św. Jana. Istnieją bowiem interpretacje (np. Hermann Gunkela), które próbują odczytać w omawianej scenie któryś z pogańskich mitów. W mitach kananejskich i babilońskich opowiada się o smoku z siedmioma głowami. Niektórzy komentatorzy podkreślali natomiast podobień-

⁴ Por. B. MAGGIONI, *L'Apocalisse. Per una lettura profetica del tempo presente*, Assisi 1988, s. 115.

⁵ Por. C. DE AMBROGIO, *L'Apocalisse*, Torino 1967, s. 76.

⁶ Por. E. LUPIERI (red.), *L'Apocalisse di Giovanni*, Milano 1999, s. 191.

stwa do mitów greckich, a konkretnie – do historii narodzin Apolla, którego chciał zabić jeszcze przed narodzeniem wąż Pyton, gdyż proroctwo mówiło, że Apollo pokona go i przejmie władzę nad wyrocznią w Delfach. Brzemienna Latona, matka Apolla, z pomocą Posejdona znalazła schronienie na Delos, a jej syn zabił później Pytona. Nie można zaprzeczyć, że pewne elementy tego mitu mogą kojarzyć się z obrazami z analizowanego fragmentu Apokalipsy św. Jana, jednak nawet jeśli mity mogły podsunąć pewne obrazy, sens jest zupełnie inny⁷.

Przyjrzyjmy się więc dokładniej obrazowi Niewiasty, by móc wyrobić sobie także własne zdanie w kwestii wyboru którejs z wspomnianych interpretacji.

Święty Jan podaje, że znak – a więc coś wymagające właściwego zrozumienia – ukazuje się na niebie, choć opisane wydarzenia będą ściśle dotyczyły ziemi. Zatem Niewiasta należy w pewien sposób do rzeczywistości niebiańskiej; co więcej, jest Ona obleczona w słońce, czyli spowita Bożym blaskiem, Bożą chwałą, wszak sam Stwórca jest światłem okryty jak płaszczem (por. Ps 104,2). Strona bierna czasownika wskazuje, że to Bóg przyobleka Niewiastę. W Księdze Izajasza znajdujemy takie wezwania do Jeruzolimy: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwala Pańska rozbłyska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła” (60,1-3); „Twe słońce nie zajdzie już więcej i księżyc twój się nie zaćmi, bo Pan ci będzie światłością wieczną” (60,20).

Ciekawie interpretuje ten obraz Maria Szamot, twierdząc, że Niewiasta jest obleczona w słońce, gdyż jej posłannictwo to bycie źródłem światła dla świata⁸ (por. „Wy jesteście światłem świata” – Mt 5,14). Jednak gdy w późniejszej tradycji Kościoła interpretowano jego misję niesienia światła światu, używano raczej określenia *mysterium lunae*, bowiem Kościół, a także apokaliptyczna Niewiasta nie jaśnieje własnym światłem, ale Bożym, podobnie jak Niebieskie Jeruzalem w ostatnich rozdziałach tej księgi.

⁷ Por. M. WOJCIECHOWSKI, *Apokalipsa świętego Jana*, dz. cyt., s. 269.

⁸ Por. M. SZAMOT, *Apokalipsa czytana dzisiaj*, Poznań 2018, s. 122.

Księżyc pod stopami Niewiasty interpretuje się niekiedy jako znak pewności, bezpieczeństwa oraz stabilnego oparcia. Pamiętajmy jednak, że starożytni zupełnie inaczej postrzegali symbol księżyca, który wciąż zmienia się w kolejnych kwadrach, dlatego był on symbolem zmienności i przemijania. To z tego powodu św. Jan napisze, że w Nowym Jerozalemie nie ma księżyca. Dla starożytnych posiadanie czegoś pod stopami to panowanie nad tym, zatem Niewiasta mająca pod stopami przemijanie uczestniczy w Boskiej wieczności i w przeciwieństwie do Smoka nie musi martwić się upływem czasu (Smok wie, że ma mało czasu). Niech nam wystarczy jako dowód interpretacja św. Grzegorza Wielkiego (*Moralia* 34,12): „Słońce reprezentuje światło prawdy, a księżyc zmienność rzeczy doczesnych. Kościół święty jest jakby obleczony w słońce, gdyż chroni go blask prawdy nadprzyrodzonej, a ma pod stopami księżyc, ponieważ jest ponad rzeczami doczesnymi”. Niektórzy komentatorzy zauważają też, że dla starożytnych księżyc wyznaczał granicę pomiędzy tym, co Boskie i wieczne, a tym, co przemijalne, zatem Niewiasta należy do Bożej wieczności.

Inni widzą tu też nawiązanie do starożytnych mitologii ukazujących bóstwa na swych atrybutach, zwłaszcza że księżyc był symbolem matki, jednak nie wydaje się to trafne, gdyż autor podkreśla fakt, iż Niewiasta ma księżyc pod stopami, i nigdzie nie sugeruje, jakoby sama Niewiasta była istotą boską!

To jednak fakt, że znak Niewiasty jest paradoksalny, bowiem widzimy słońce równocześnie z księżycem i gwiazdami! Dlatego nieraz określa się Niewiastę jako „królową kosmosu”. Na głowie Niewiasty dostrzegamy wieniec, znak zwycięstwa, złożony z 12 gwiazd, co stanowi wyraźną aluzję do snu Józefa (por. Rdz 37,9), który widział swoich braci jako gwiazdy, a rodziców – jako słońce i księżyc. Znak ten odsyła więc do 12 pokoleń Jakuba jako obrazu zwycięskiego Ludu Bożego wszystkich czasów w eschatologicznej doskonałości.

Niewiasta jest brzemienna. Na kartach biblijnych brzemiennosc wielokrotnie przyjmuje znaczenie symboliczne, wskazując na niezwykle Boże działanie, gdy nagle rodzi się nowa rzeczywistość. Używano tego obrazu, mówiąc o wyjściu z Babilonu, a także zapowiadając czasy mesjańskie.

Jezus również porównał smutek uczniów wobec Jego odejścia do cierpienia rodzącej kobiety, która jednak zapomina o bólu, gdy widzi narodzone dziecko (por. J 16,20-22). Trzeba jednak przyznać, że gdy w Księdze Izajasza Izrael ukazuje siebie jako rodzącą kobietę, efekt brzemienności jest zgoła odmienny od tego w 12. rozdziale Apokalipsy św. Jana, bowiem Izrael wyznaje swoją słabość i bezsilność: „Panie, w ucisku szukaliśmy Ciebie, słałiśmy modły półgłosem, kiedy Ty chłostałeś. Jak brzemienna bliska chwili rodzenia wije się, krzyczy w bólach porodu, takimi staliśmy się przed Tobą, o Panie! Poczęliśmy, wiliśmy się z bólu, jakbyśmy mieli rodzić; ducha zbawczego nie wydaliśmy ziemi i nie przybyło mieszkańców na świecie” (Iz 26,16-18). Warto jednak dodać początek następnego rozdziału, w którym dostrzeżemy wyraźne podobieństwo do fragmentu Apokalipsy św. Jana: „W ów dzień Pan ukarze swym mieczem, twarzym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża płochliwego, Lewiatana, węża zwiniętego; zabije też potwora morskiego” (Iz 27,1). Zatem zwycięstwo nadejdzie, ale dokona się mocą Bożą. Pan sam da znak, gdy ze słabego ludu narodzi się Mesjasz. I rzeczywiście, w Nowym Przymierzu Kościół ma świadomość, że daje Chrystusa ludziom przez głoszenie słowa Bożego i sakramenty, a dokonuje się to w bólach trudności i prześladowań. Warto podkreślić, że użyte przez autora słowa: „woła, cierpiąc bóle i męki rodzenia” (Ap 12,2) nie oznaczają okrzyków z bólu, lecz wołanie – ogłaszanie, zatem mimo cierpień Kościół nieustannie głosi Chrystusa.

Jeśli natomiast odniesiemy ten obraz do Maryi, trzeba tu widzieć przede wszystkim Jej cierpienie na Golgocie, gdy swoim zbolałym sercem towarzyszyła Synowi w dziele, z którego rodził się nowy Lud Boży. Trudno bowiem przypuszczać, by św. Jan w tak drastyczny sposób opisywał narodziny Chrystusa. Ponadto gdyby ten tekst odnosił się do wydarzeń z Betlejem, wyraźnie przeczyłyby części tradycji teologicznej o bezbolesnych narodzinach Zbawiciela.

Tymczasem pojawia się drugi bohater tej sceny, którego autor szybko zidentyfikuje nam jako Szatana: jest to siedmiogłowy Smok. Nie wyobrażajmy go sobie jak typowego smoka z naszych legend, podobnego do dinozaura... Dla starożytnych smok miał bowiem postać węża. Nie jest to jednak zwykły wąż, bo on również ukazuje się na niebie, co

więcej – ogonem strąca trzecią część gwiazd. Chce w ten sposób zburzyć porządek kosmiczny ustalony przez Boga (niektórzy widzą tu też obraz upadku aniołów, albo – i to byłaby dla nas ciekawsza interpretacja – strącenia tych, którzy powinni innym świecić jak gwiazdy, a tymczasem tracą blask). Smok strąca gwiazdy jakby od niechcenia, samym ruchem ogona... Następnie przystępuje do frontalnego ataku, usiłując pożreć Dziecię narodzone z Niewiasty. Jak słusznie zauważa Carlo De Ambrogio, wydaje się, że Dziecię Niewiasty jest skazane na porażkę, czyli pożarcie przez Smoka, ale to tylko złudzenie. I tak dzieje się w przypadku wszystkich dzieci Bożych zrodzonych w łonie Kościoła⁹. Syn Niewiasty ma wyraźne cechy mesjańskie, realizuje proroczy Psalm 2 – będzie paść narody różgą żelazną. Zaskakująca jest jednak bierność w opisie Dziecięcia. Autor nie wspomni ani słowem o Jego działalności czy cudach. Doda jedynie, że zostało porwane do Boga i Jego tronu, zatem żadna siła szatańska nie może Mu zaszkodzić. To szybkie przejście od narodzin Syna Niewiasty do Jego porwania do Boga zdaje się popierać hipotezę, iż mówimy tu o „narodzinach” na Gołgocie, a zatem autor streszcza nam misterium paschalne aż do wniebowstąpienia. Nie wszyscy jednak przyjmują taką interpretację. David E. Aune¹⁰ zauważa, że wniebowstąpienie nie jest nigdy ukazane jako ocalenie przed Szatanem. Natomiast Maria Szamot widzi w Dziecięciu nie tyle Chrystusa w Jego ziemskiej misji, ile raczej Chrystusa głoszonego w misji Kościoła, sięgającej „aż do tronu” Boga¹¹.

Po nieudanej próbie zabicia Syna Niewiasty gniew Smoka skieruje się ku niej samej, dlatego ucieka Ona na pustynię. O tej ucieczce czytamy dwukrotnie, zaraz po wyżej omawianej scenie, a także nieco dalej, po walce Michała ze Smokiem. Prawdopodobnie jest to literacki dublet.

W obu wersetach mówiących o pustyni (12,6.14) wspomina się, że Bóg przygotował tam miejsce dla Niewiasty, by się nią opiekować. Pustynia w myśli biblijnej jest miejscem próby i kuszenia, a zarazem dojrzewania więzi między Bogiem a ludem. Pustynia była też celem ucieczki prześla-

⁹ Por. C. DE AMBROGIO, *L'Apocalisse*, dz. cyt., s. 78.

¹⁰ Por. D. E. AUNE, *Revelation 6-16*, Dallas 1998, s. 689.

¹¹ Por. M. SZAMOT, *Apokalipsa czytana dzisiaj*, dz. cyt., s. 126.

dowanych, wiernych Bogu (Eliasz, wierni czasów machabejskich), bowiem pościg przez tereny pustynne był szczególnie uciążliwy.

W opisie pobytu Niewiasty na pustyni znajdziemy wiele aluzji do wyjścia Izraela z Egiptu i jego pobytu na pustyni. Przy zawieraniu przymierza synajskiego Bóg zapewniał wiernych, że niósł ich na skrzydłach orła (por. Wj 19,4; Pwt 32,11), natomiast Niewiasta otrzymuje (dano jej – czyli sprawcą działania jest Bóg) wielkie skrzydła orła i sama unosi się na nich. Trudno powiedzieć, czy trafna jest interpretacja niektórych komentatorów sugerujących, że podczas gdy Izrael był niesiony jak nieporadne pisklęta, Kościół jest już dojrzały, zdolny do samodzielnego lotu. Na pustyni Bóg zapewnia Niewieście pożywienie. Podobnie jak niegdyś karmił Izraela na pustyni, tak teraz karmi Kościół swym słowem i sakramentami. Co więcej, użyty tu czasownik *trepho* oznacza nie tylko „karmić”, ale też „wychowywać, pomagać w rozwoju”.

Smok usiłuje pokonać Niewiastę, wypuszczając rzekę, która miała ją pochłonąć. Ogrom wód nieraz jest biblijnym obrazem wrogich sił: „Ogarnęły mnie fale śmierci i zatrwożyły mnie odmęty niosące zagładę” (Ps 18,5). Jednak ziemia pochłania wyslaną przez Smoka rzekę. Zauważmy, że po grzechu Adama, gdy człowiek zbuntował się przeciw Bogu, ziemia zbuntowała się przeciw człowiekowi, rodząc osty i ciernie. Teraz natomiast, w odkupionej, eschatologicznej rzeczywistości ziemia znów okazuje się sprzymierzeńcem Niewiasty. Niektórzy widzą w tej scenie aluzję do przejścia Izraelitów przez Morze Czerwone i podkreślają, że podobnie jak ziemia pochłonęła Egipcjan (por. Wj 15,12), tutaj ziemia pochłonęła zabójczą rzekę. Obraz znikającej rzeki nie był niczym nowym dla ludzi Biblii, którzy znali strumienie nagle zapadające się w szczeliny ziemi. Natomiast Edmondo Lupieri sugeruje, że Smok próbuje naśladować Boga, który niegdyś zesłał potop¹². Obraz ocalenia jest bardzo wymowny. Lud Boży rozumiany całościowo jest chroniony przez Boga przed niszczycielskim działaniem Smoka, jednakże – jak zauważa Carlo De Ambrogio – Bóg chroni Kościół, ale to nie oznacza całkowitej wolności od problemów, bowiem „Bóg obiecał Kościołowi nieomyślność,

¹² Por. E. LUPIERI (red.), *L'Apocalisse di Giovanni*, dz. cyt., s. 201.

ale nie obiecał doskonałego zdrowia”¹³. Spotkałam się też kiedyś z interpretacją mariologiczną tej sceny, gdzie dopatrywano się niepokalanego poczęcia jako źródła wolności Maryi od wpływu Smoka, ale trudno sądzić, by był to sens zamierzony przez autora w tamtych czasach.

Smok ponosi więc kolejną klęskę. Nie udał mu się atak na Dziecię Niewiasty, został strącony przez Michała Archaniola, nie pokonał również Niewiasty. Przystępuje więc do ostatniego ataku, którego celem jest każdy z nas. Staje do walki z resztą potomstwa Niewiasty.

Jest to ciekawe określenie, bowiem w tamtym kręgu kulturowym zawsze mówiono o potomstwie mężczyzny, więc może słusznie widzi się tu nawiązanie do Protoewangelii, gdzie Niewiasta to Ewa i ludzkość, a zapowiadane potomstwo pokona węża. Potomstwo Niewiasty to ci, „co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Ap 12,17). Te dwa określenia możemy uznać albo za paralelizm, którego oba człony odnoszą się do Kościoła, albo pierwszy werset odnosiłby się do ludu Bożego Starego Testamentu (przykazania – Dekalog), a drugi – do ludu Nowego Testamentu. W 13. rozdziale Smok dobierze sobie do tej walki dwie sojuszniczki – Bestie: władzę polityczną, która zabija i więzi wiernych, oraz ogłupiającą propagandę, która sieje zamęt w umysłach wiernych. Walka trwa...

* * *

Myślę, że to krótkie omówienie apokaliptycznego obrazu pomogło zrozumieć złożoność jego interpretacji. Analiza poszczególnych elementów tego fragmentu odsyła nas najczęściej do rzeczywistości Ludu Bożego, wiernego i prześladowanego, dającego Chrystusa światu. Nie da się jednak nie dostrzec w tym obrazie najpiękniejszej przedstawicielki Ludu Bożego, Tej, która jako jedyna ma prawo do dosłownego tytułu Matki Mesjasza. To od Niej Kościół uczy się posłuszeństwa i wierności Bogu, zwłaszcza w trudnych chwilach. Jak pięknie podsumowuje Maria Szamot: „Im bardziej Kościół będzie podobny do Maryi, im więcej będzie w nim Jej świętości i niewinności, tym lepiej zdoła oddalić się od ataków węża”¹⁴.

¹³ C. DE AMBROGIO, *L'Apocalisse*, dz. cyt., s. 85.

¹⁴ M. SZAMOT, *Apokalipsa czytana dzisiaj*, dz. cyt., s. 131.

Bibliografia

- Aune D. E., *Revelation 6-16*, Dallas 1998.
- Ben-Daniel J., *Towards the Mystical Interpretation of „Revelation 12”*, „Revue Biblique” 4(114) (2007), s. 594-614.
- De Ambrogio C., *L'Apocalisse*, Torino 1967.
- Lupieri E. (red.), *L'Apocalisse di Giovanni*, Milano 1999.
- Maggioni B., *L'Apocalisse. Per una lettura profetica del tempo presente*, Assisi 1988.
- Ravasi G., *Apocalisse*, Casale Monferrato 2000.
- Szamot M., *Apokalipsa czytana dzisiaj*, Poznań 2018.
- Wojciechowski M., *Apokalipsa świętego Jana. Objawienie, a nie tajemnica*, „Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament”, t. 20, Częstochowa 2012.

Dr Danuta Piekarz – biblistka, italianistka, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II, współpracuje z Centrum Formacji Duchowej w Krakowie, prowadzi spotkania Grupy Biblijnej „Sychar”.